

TEATR LUDOWY

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU
TEATRÓW LUDOWYCH

ROCZNIK XXI — NR. 6 — CZERWIEC 1929
WARSZAWA — TAMKA 1 RACHUNEK CZEKOWY P.K.O. NR. 3464.

K A S Z U B I



K A S Z U B S K O — P O M O R S K A M O W A

*Legł ce ojc z mieczem w rękę, wojną bity, w grobie,
brat szed pod białym orłem zdobywać so swiate,
i dzecko, ciebie nie znoł, cieję policzel brate,
a swiat zabeł o krzywdze twojij i o tobie.*

*I jak gąskas sę pasło prze wejadłym żłobie,
i cezy ce wegnele twojij chate,
i błotem oczapale ce królewscie szate,
i żywcem chcele kopac w niestrojonym grobie.*

*A te biedne seroto w tak płaczliwyj doli
niemo szlas miedze pola strzód maku i wrzосу,
i namet nie umiałas mówic, co cę boli,
bo wstydzilas sę sama swygo w pierse głosu.*

*Jaz ce i przytulele szare wieście strzeche,
bes dzielela jich małe smutci i uceche.*

Aleksander Majkowski

BOGACTWA ARTYSTYCZNE
ZIEMI KASZUBSKIEJ

Kaszubi zamieszkują północną część województwa pomorskiego. Ziemia, która niedobitkom dawnego potężnego szczepu Pomorzan, rybakom i oraczom, dzisiaj daje ciężko zapracowany chleb, aczkolwiek mało urodzajna, wysoce oryginalne ma oblicze. Z jednej strony otoczona jest błękitnem morzem polskiem, z drugiej graniczy z Niemcami, odwiecznymi wrogami Kaszub i Polski. Kraj przedstawia obraz bardzo urozmaicony. Lasy, jeziora, góry, zagajone pagórki, urodzajne doliny, tworzą krajobraz pełen wdzięku i uroku. Szczególny wdzięk nadają ziemi kaszubskiej liczne i duże jeziora, które porozrzucane po całej ziemi, dają mieszkańcom obfity połów ryb oraz ściągają dużo turystów i letników.

Największe bogactwo naturalne tworzy wybrzeże kaszubskie. Tu Polska znalazła przystęp do otwartego morza, w Gdyni powstaje wolny port polski. Powiat kartuski przedstawia „Kaszubską Szwajcarię“ i jest znany już oddawna jako najpiękniejsza część Kaszub. Urocze wzgórza, rozległe lasy i ciche jeziora tworzą obraz czarujący. Stolica Szwajcarii to miasto Kartuzy, założone przez zakon kartuzów z pięknym klasztorem, w którym znajdujemy dotąd jeszcze bogato rzeźbione ołtarze i stalle o wysokiej wartości artystycznej.

Dalej na północ leży miasto Wejherowo, słynne z corocznych pielgrzymek na kalwarię kaszubską, oraz miasto

Puck, stolica Kaszubów i jedna z najstarszych osad słowiańskich. Nieco dalej na zachód leży bardzo stara wieś Żarnowiec, głośna swego czasu z klasztoru Benedyktynek, gdzie ksieniami były córki pierwszych rodów polskich, jak Sapiehów, Wesslów itd.

Na południu leży wioska Wdzydze, w której mieści się wiejskie muzeum kaszubskie, gdzie możemy oglądać stare kaszubskie hafty, meble, wyroby rozmaite i resztki dawnych ubiorów kaszubskich, dziś już niestety nigdzie nie używanych. Skąd się wzięła nazwa „Kaszubi“, dokładnie stwierdzić nie zdołano.

Nieprzychylne warunki polityczno-społeczne wytworzyły ludność twardą, skrzętną, przywiązaną do swojej gleby, wiary, mowy i obyczajów. Kaszubi czuli się zawsze Polakami i dziś dopiero po przyłączeniu Pomorza do Polski poznać się daje, jak daleko ludność kaszubska potrafiła utrzymywać swoją polskość. Język, którym ludność mówi, to narzecze kaszubskie czyli gwara kaszubska. Nie jest ona jednakowa na całych Kaszubach, różni się akcentowaniem w okolicach Pucka, Wejherowa i Chojnic, zaś ludność na półwyspie Hel posiada do tego stopnia odrębny akcent, że nawet mieszkańcy niebardzo oddaleni od brzegów morza z trudnością ją rozumieją. Język ogólnopolski rozumie każdy Kaszuba dobrze, chętnie lubi go słuchać, ale ciężko się go uczy. W czasie niewoli pruskiej ludność zmuszano do posługiwania się językiem niemieckim, ale zato w każdym domu znajdowała się gazeta polska, a w wiosce biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Prawdziwemi pomnikami słowiańskiej przeszłości naszej ziemi to stare twierdze i okopy na szczytach gór lub w dole nad wodą położone, które dały dzisiejszym miastom i wsiom początek. Takich ziemnych twierdz czy zamków spotykamy na Kaszubach wiele, a każde takie miejsce posiada swoje legendy, które z ust do ust, z pokolenia na pokolenie przechodzą.

Kaszubi budowali od najdawniejszych czasów domy drewniane. Lasy rozległe dostarczały im taniego materiału budowlanego. Dziś swojski charakter zachował się jeszcze tylko w starych chatach kaszubskich drewnianych lub glinianych. Wnętrze chaty urządzone jest tak, jak na to kogo stać. Widzimy w chacie kominek, a przy nim szelbiąg, ozdobiony kolorowymi wzorami. Na nim sprzęty kuchenne, naczynia i t. p. Pod oknem skrzynia, także malowana, w której stara matka przechowuje swoje najcenniejsze rzeczy, jak czepki, chustki i ślubny wianek. Na ścianie wiszą obrazy świętych, przy drzwiach kropielnice gliniane swojskiej roboty.

Lud kaszubski jest nawskroś religijny, o czym świadczyć może ilość przydrożnych krzyżów, między ludem „Bożą męką“ nazwanych.

Strój kaszubski znikł obecnie zupełnie. Oprócz resztek stroju ludowego, znajdującego się w muzeum wiejskim we Wdzydzach, nie mamy w żadnych publicznych zbiorach muzealnych oryginalnego stroju kaszubskiego. — Strój Kaszubski nie był zbyt bogaty, lecz to, co lud nosił, wyrabiał sobie sam. Wszelkie materiały wyrabiano w domu na krosnach z wełny lub lnu. Strój ściśle był związany z okolicą. Nad morzem i jeziorami nosili mężczyźni ubranie koloru ciemno-granatowego, składające się z długiego surduta, spodni, kamizelki i butów długich. Głowę nakrywali latem kapeluszem wysokim koloru czarnego, zimą mucą, t. j. czapkę z sukna zielonego lub niebieskiego z klapami dla zakrycia uszu podczas mrozów. Bogaci nosili ubrania z wełny owczej, kamizelkę z dwoma rzędami guzików pod szyją zapinaną, i biały kołnierzyk płócienny. W dziewiętnastym wieku bogaci gburzy (chłopi) nosili zamiast spodni sukiennych spodnie zamszowe, krótkie po kolana z guzikami po bokach. Na nogach długie białe pończochy i niskie buciki. Takie same buciki i pończochy nosiły też i kobiety. Pozatem kobiety nosiły kaftany przy szyi bogato w fałdy ściągnięte i zakończone wysokim kołnierzykiem stojącym. Jako nakrycie głowy tak u mężczyzn jak i u kobiet służyła czapka mała okrągła, obszyta barankiem tak jak i surdut wokoło brzegów. Inny strój kobiety składał się z białej bajowej spódnicy, a na niej sukienka z półwełnianej materji z wytłaczanemi kwiatami na tle zielonem lub brunatnem, oraz „kabot“, którego rękawy były bufiaste. Ramiona przykrywała duża chusta w czarne kwiaty. Głowę nakrywały na dzień chustą białą, a w dnie świąteczne do kościoła lub do ślubu wkładały kobiety czepek bogato haftowany złotem lub srebrem. Ornamet przedstawiał motywy swojskie jak tulipany, serca i koła. Na czepku wiązało się chustkę na dużą kokardę, pod brodą wisiały kolorowe jedwabne wstęgi.

Wartoby zebrać resztki naszego ubioru i skrzętnie przechować dla wzorów.

Poza rolnictwem i rybołówstwem trudnią się Kaszubi wyrabianiem pięknych i artystycznych haftów, naczyń glinianych, kobiałek i kilimów, które lud przeważnie zatrzymuje dla swej potrzeby.

Kaszubi są naogół poważni i pracowici. Ale gdy się bawia, to już z całej duszy. Najwięcej okazji do zabaw dają wesela, wtedy to zabawa wre aż dusza na ramiona wyskakuje (kaszubskie przysłowie). Tu można się przekonać, że Kaszubi i bawić się potrafią i śpiewać i grać, a nade wszystko rzucać dowcipy swojskie i zdrowe. Tutaj ujawnia się cały skarb kaszubskich piosenek t. zw. „frantówek“.

Są na Kaszubach i tańce swojskie. Do najbardziej rozpowszechnionych i do dziś dnia tańczonych należą „dziuk“, „szeper“, „szewc“, „kował“, „krawc“, „kozak“, „wroni“.

Nie obcym jest kaszubom krakowiak i mazur, a polonez staropolski należy do tych tańców, który prowadzi w pierwszej parze zawsze jakaś dostojna osoba. Charakterystyczną cechą ludowych tańców na Kaszubach to połączenie tańca z improwizacją jakiegoś rzemiosła lub pracy, od czego taniec otrzymuje swoją nazwę.

Odbywają się również zabawy na wolnem powietrzu. Są one przeważnie zakrojone na większą skalę i cała wieś bierze w nich udział. Do najbardziej rozpowszechnionych należą sobótki, ścięcie kanı, oraz zabawy o rozmaitych nazwach, urządzanych przeważnie w powiecie puckim. Żywo są jeszcze dziś w pamięci wielkie zabawy, urządzone przez p. M. Cejnowę, który inscenizował różne podania kaszubskie na wolnem powietrzu.

Dla przykładu streszczę krótko jedną z licznych takich zabaw. Król zajeżdżał ze swiatą przed chatę pięknej ale ubogiej dziewczyny, popisując się sprawnością swoich rycerzy. Wszyscy dosiadali koni, przystrojonych w kwiaty i wstążki. Król prosi dziewczynę o rękę, a otrzymawszy zgodę, gotuje ludowi zabawę wesolą, bawi się z ludem, poczem odjeżdża, a lud żegna go życzliwie. Muzyka gra, lud tańczy na polanie i śpiewa frantówki.

Zabawy takie cieszyły się ogromną frekwencją widzów. Cała okolica schodziła się na te widowiska. Dziś pozostały tylko wspomnienia. A podań i legend ma literatura kaszubska bardzo wiele, które leżą odłogiem bez użytku. Czy nie wartoby wznowić te piękne widowiska ludowe na wolnem powietrzu? Czy nasz lud kaszubski nie jest ciekawym widzieć uinscenizowaną bajkę kaszubską, w której bierze udział kilkadziesiąt naszych chłopców, czy to na koniach czy pieszo, w ubiorach dawnych, kaszubskich! Wszystko może być, tylko potrzeba trochę dobrej woli. A zimą można to samo robić na scenie, naturalnie bez koni i tłumu. Tutaj zamiast wystawiać różne sztuki bezwartościowe, zamiast sięgać po utwory sceniczne, wymagające dużego nakładu pracy, wziąć się do swojskich utworów, do rodzimej twórczości. Nasi kaszubszy poeci i pisarze dość nam pozostawili piosenek i wierszy, które łatwo dadzą się zainscenizować na scenie. Sięgnijmy tylko do skarbnicy naszej, a wydobędziemy cały ogrom bogactwa naszego artystycznego.

syn ziemi bursztynowej

Klemens Derc

NAJWAŻNIEJSZE WYDAWNICTWA O KASZUBACH

Biskupski (A. Berka). Słownik kaszubski, Warszawa 1891.

Budzisz W., Nowotne śpiewe., Kościerzyna, 1910.

Cenowa Florjan Dr., Skarb kaszubsko-słowjńskie mowe, świecie 1866.

„ „ Rozmowa Polocha z Kaszubą, Gdańsk 1850.

„ „ Cztery rozprawy i jedna szetopórka, 1867.

„ „ Zakres do gramatikij kaszebsko slovjńskie move, Poznań 1879.

- Chołoniowski Antoni, Nda morzem Polskiem, Warszawa 1912.
 Chrzanowski Bern., Na kaszubskim brzegu, Poznań 1910.
 „ „ Z wybrzeża i o wybrzeżu, Poznań 1917.
 Cz.....ski Z., Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu, Kościerzyna 1911.
 Derdowski H., Jasiek z knieji, Gdańsk.
 „ O Panu Czorlińskim, Toruń 1880.
 „ Koszuba pod Wiedniem, Gdańsk.
 Gołębiowski, Obrazki rybackie, Pielgrzym 1910.
 Gulgowski, Kaszubi, Kraków 1924.
 Majkowski Aleksander, Śpiew i frantówci, Poznań 1905.
 „ Jak w Kościerzynie koscielnego obrele,
 „ Gdańsk, 1897.
 Nitsch Kazimierz, Studja kaszubskie, kom. jęz. Ak. Um., Kraków 1903-
 „ „ Dialekty polskie Prus Zachodnich, Ak. Um. t. III,
 „ „ Kraków, 1905.
 Pobłocki, Słownik kaszubski, Chełmno 1887.
 Ramułt Stefan, Kilka słów o Słowianach pomorskich, Lud 1900.
 „ „ List w sprawie kaszubszczyzny, Wisła 1898. -
 „ „ Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, Kra-
 „ „ ków 1892.
 „ „ Statystyka ludności kaszubskiej, Kraków 1899.
 Sędzicki Franciszek, Dumki z kaszubskich pól, Kościerzyna 1911.
 Nadto bardzo wiele cennego materiału w czasopiśmie „Gryf“ po-
 święconego Kaszubom.

UO TRZECH WĘDROWCZYKACH

Trzej wędrowczyce bele na wędrowce. Pieniądze uoni
 miele przepite a muszele uob noc w lese uostac, bo nicht nie
 choć jich uotrzemac. Jeden rzek do dredziego:

„Ciej be me miele wiedno ful tasze p. niądzy, tej me
 be bele szczeslewy!“

Tej do nich przeszed jeden sewy chłop a rzek:

„Jo zrobię, że wa trzeji bdzeta mia wiedno tasze ful
 dekotów, ale wa muszyta przerzec, trze dni nic nie gadac.
 Ciej wa bdzeta pytany, tej pierszy z waji muszy rzec: „My
 trzeji!“ a dredzi: „Za pieniądzel!“ a trzeci: „To beło do-
 brze!“

Uoni chcele to zrobic a podpisałe kontracht, co miał
 dżod na buly skórze napisane: Ciej be uoni w trzech dniach
 dzeco jinszego godale, tej be jich djobeł do piekła haloł.

Sewy chłop zdziął a wędrowczyce so chwocele w ta-
 sze a miele grósce ful dekotów. Uuceszony uoni wędrowale
 dale a przeszle do jedne karczme w lese. Uoni so sadle
 w pańską jizbę kol nolepszego stołu. Kramorz przeszed
 a zaczął na nich wadzec. Pierszy so chwocyl w taszę, rzucyl
 grósc dekotów a rzek:

„Me trzeji!“

Dredzi rzucyl też grósc dekotów a rzek:

„Za pieniądzel!“

Karczmorz so mesyli

Wa jesta ogłepiały, ale wa mota pieniądze a jo dobry rajbach z wama zrobię

Zaro on haloł wiele budłów wina na stół a pieczónce do jedzenia. Trzeci rzucił grósc dekotów i rzek:

„To beło dobrze!”

Karczmorz zgarnął pieniądze a sę smioł. A ty trzeji pile a jedle jaż do wieczora.

Pozdze przejechał jeden bogaty kupc do karczme. On zawołał karczmarza a doł mu miech złota o rzek:

„Schowi mie to w sklepie, co mie nicht go nie ukradnie. Witro jo dale pojadę”.

Karczmorz przerzek a schował złoto.

Kupc szed po wieczery w łóžko spac a wędrowczyce leżele kole niego na słomie.

Karczmorz sę łakomił tego złota. On rzek do białci:

„Chcema tego kupca zabić! Ty trzeji wędrowczyce są głupy, tym nie bdzie nicht wierzył”.

Uoni oboje wzięle nóż a upchle kupca, co społ. Wędrowczyce to widzele, ale oni ni mogłe nic rzec.

Dredziego dnia porene przejechał szandara a nalož zamordownego kupca w łóžku. Kramorz rzek:

„To mają ty trzeji wędrowczyce zrobione! Oni z nim w jedny jizbi spale”.

Szandara jich wziął a zaczął sę petac:

„Chteż tego kupca upch?”

Pierwszy wędrowczyk rzek:

„Me trzeji!”

„Czemuż wa go upchała?”

„Za pieniądze! rzek dredzi.

„Nie żalejeta wa to, że wa człowieka zamordowa?

„To beło dobrze!” rzek trzeci wędrowczyk.

Szandara jich zdrzeszył a zaprowadził na sąd. Tę jich sędzy sę pytoł:

„Chteż kupca zamordowol?”

„Me trzeji!” rzek pierszy wędrowczyk.

„Czemuż wa go upchła?”

„Za pieniądze!” rzek dredzi.

„Nie żalejeta wa to?”

A trzeci rzek:

„To beło dobrze!”

Sędzy jich stracył na smierc.

Dredziego dnia po południu oni bele prowadzony na szebnicę. Powróż jima ju beł na kark zarzeszony, wiele ledzy sę przezerato a kramorz beł też tę. Ju uoni bele do góre cygniony, tej przeszed sewy chłop a wołał:

„Dajta jima poku, oni są niewinny!”

Uoni bele odrzeszony a tero uoni mogłe powdę powiedzec bo trze dni bele przeszłe. Uoni pokozale na kramarza a rzekle:

„Ten zamordował kupca ze swoją białką!”

Kramorz sę urzas a sę przeznół. Żołnerze go wzięło zaro a powesele na szebnicę. Tej uoni szle do karczme w lese a chcele babę uchwacec. Jak ta czela, że wszetko beło wedane, tej ona skoczęła w stednię a sę utopiła. Żołnerze nelezle w sklepie miech pieniędzy a wzięło do sądu.

Wędrowczyce wędrowale dale w swiat a całe żece oni miele pieniędzy jak gnoju.

A to powioda Francusza Wojewsko z Goscecena we wejrowscim krezu.

PIEŚŃ KASZUBSKA (FRANTÓWKA)



Przyjachał Jaszunek z daleki krainy,
namowił Anulkę do swojej rodziny.

Anulka dziewczątko, namowic sę nie daj,
twoich parę koni zaprzęgac ty nie daj.

Anulka dziewczątko namowic sę dała,
swoję parę koni zaprzęgac kazała.

Anulka dziewczątko, szukaj strzebro, złoto,
co ta para koni będzie miec robotą.

Radabym cy dała, ale nie z swe woli,
bo ma matula klucze od komory.

Jidz, jidz do matuli, mów, że cę głowa boli,
da cy matula klucze uod komory.

Matula myślała, że Anula spała,
Anula z Jaszunkiem we swiat wędrowała.

Jachali, jachali na duże dzedzyńce,
pouodebrał cy ji jej wszystkie pierścieńce.

Jachali, jachali na tyj duże znoje,
po odebrał cy ji jej wszystkie stroje.

Jachali, jachali do dużego boru,
wroc sę, wroc sę Anko, do twej matki dworu.

Na to zem sę dała, bym sę nie wracała,
bo zem matuli ciężki żal zadała.

Jachali, jachali na te duże zdroje,
„Tu cy leżą, tu cy sztery żony moje!”

Chwycyl uon ję chwycyl za ji cenki boczki,
wrzucyl uon ję wrzucyl w ten doł najgłęboki.

Przejrzal bracuszek z wysokiego churu,
dorzucyl Anuli złocystego sznuru.

Rybacy, rybacy, sece zakładajce,
najdobną Anulę na ład wycagajce,

Najdobnej Anuli wsze zwony zwończyły,
tego psa ultaja w sto koni gonili.

Nadobnej Anieli uorgany grają,
tego psa ultaja w drobny mak sekają.

(Północne Kaszuby)

TEATRY LUDOWE NA KASZUBACH

Mówiąc o teatrach ludowych na Kaszubach, trzeba mieć na myśli cały zastęp teatrów amatorskich, zgrupowanych przy różnych towarzystwach, czy związkach, albo szkołach. Pojęcie teatru ludowego w ścisłym znaczeniu słowa jest na Kaszubach mniej znane, aczkolwiek idea teatrów ludowych miałyby tam dobry grunt dla swego rozwoju.

Literatura kaszubska, zwłaszcza utwory poetów kaszubskich, jest nadzwyczaj bogata w treść dramatyczną, dającą się łatwo zainscenizować, czy to na scenie, czy też na wolnym powietrzu. Próby, jakie dotychczas poczyniono w różnych zespołach przeważnie szkolnych, dały dostateczny dowód o bogactwach artystycznych utworów poetycznych, pisanych gwarą kaszubską. Pozatem przechowały się na Kaszubach czy to spisane, czy tylko opowiadane przez lud przeróżne podania i legendy, które ze względu na treść można zużytkować dla celów teatru ludowego o charakterze regionalnym.

Aczkolwiek teatry ludowe, względnie amatorskie na Kaszubach w doborze repertuaru i w wyniku pracy nie przedstawiają się gorzej od innych, to jednak należy tu zaznaczyć, że praca na tem polu odbywa się w nadzwyczaj trudnych warunkach. Poruszmy chociażby sprawę tak ważną, jaką jest stały instruktorjat. Praca w zespołach prowadzona jest dotąd bez jakiegokolwiek nadzoru ludzi fachowych, niema kogo poradzić się w sprawach bądź to repertuarowych, bądź też organizacyjnych. Jednem słowem praca idzie tak po omacku, bez planu, bez należytego przygotowania osób kierowniczych.

Pozatem brak kostjumów teatralnych odbija się fatalnie na całej robocie, wpływa ujemnie na dobór sztuk, gdyż z powodu braku ubiorów, niejeden szlachetny zamiar idzie na marne. Najgorzej przedstawia się sprawa kostjumów regionalnych kaszubskich. Niema ani jednego egzemplarza i jak tu urządzać widowisko regionalne, tak bardzo teraz pożądane. Brak ten trzeba jak najprędzej usunąć, sposób jest na to, a mianowicie, utworzenie kaszubskiego oddziału Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych. Oddział ten miałby, między innymi, za zadanie kompletowanie ubiorów ludowych, bądź to kaszubskich, bądź też z innych okolic Polski. Mamy na Kaszubach wypożyczalnię kostjumów w Kartuzach, zorganizowaną przez Pomorski Związek Teatrów Ludowych, ale szatnia ta jest za uboga i nie może zaopatrzyć wszystkich kół w kostju-

my, zwłaszcza w okresie świąt narodowych, gdzie zapotrzebowania bywają bardzo wielkie. W większej części wybór sztuki, jaką zamierza się wystawić, zależy od kostjumu i dlatego sztuki, nie wymagające specjalnych kostjumów, mają o wiele większy popyt, niż sztuki kostjumowe.

Szczególnem uznaniem cieszą się na Kaszubach sztuki o treści religijnej, do których kostjumy z czasów pierwszych chrześcijan są konieczne, więc i o tem trzeba pomyśleć. Kostjumy te nie przedstawiają wiele trudności, gdyż sporządzić je można z samodzielnego płótna i odpowiednio ufarbować, będą trwałe i dobre.

Przedstawienia teatralne na Kaszubach nie są nowością, świadczą o tem liczne sale teatralne i sceny. Niema prawie wioski, gdzieby zespół teatralny nie istniał. Lud, aczkolwiek z natury jest poważny, podejrzliwy, to jednak lubi na przedstawienia chodzić, lubi się pośmiać trochę, a wszystko, co się gra, z wyjątkiem sztuk religijnych, nazywa komedią, cieszy się z najbardziej tragicznej roli, „bo dobrze umi udawać“.

Jednak tak dalej być nie może.

Dziś mamy wolność, to też wołajmy głośno, że my też coś potrafimy, że i my mamy swoją sztukę, swoją własną, rodzinną, kaszubską sztukę ludową. A szukać jej należy wśród nas samych, sami ją stworzymy. Weźmy do rąk książkę Derdowskiego „O Panu Czarlińskim co do Pucka po sece jachol“, wybierzmy pewien ustęp i zagrajmy, ale to tak zagrajmy po kaszubsku, z tą samą werwą, z tym samym humorem, z jakim ją pisał nasz poeta kaszubski, że jedno śmiać się nam będzie, drugie płakać. A kto chce popisać się pięknymi inscenizacjami piosenek ludowych i wierszy, ten niech chwyta „Śpiewe i frantówci“ Dr. Majkowskiego, lub innych kaszubskich poetów Stwórzmy teatr kaszubski, grajmy po kaszubsku, abyśmy wprzód swoje poznali, nim cudze pochwalimy. Jeżeli wam na początku trudno będzie samym, piszcie do Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych w Toruniu (Chełmska 12) o pomoc, którą napewno otrzymacie.

Klemens Derc

OCHRONA SWOJSZCZYŻNY NA PODHALU

W marcu b. r. odbyła się w Zakopanem z inicjatywy władz rządowych ankieta, podczas której obradowano nad dalszym rozwojem i przyszłością Zakopanego i Podhala. Przedstawiciele podhalańskich samorządów i różnych towarzystw wygłaszali wobec przedstawicieli ministerstw referaty, jak i co należy robić dla podniesienia Podhala. Nad temi przemowami toczyła się potem ożywiona dyskusja.

Radzono nad różnemi sprawami i bolączkami. Omawiano, jak ulepszyć administrację i samorządową władzę w uzdrowiskach podhalańskich, jak zagospodarować te wsi, do których w lecie przyjeżdżają na wypoczynek letnicy, jak rozszerzyć i poprawić drogi kołowe, jak ochraniać przyrodę gór i jak udogodnić wycieczki w Tatry. Takich referatów było kilkanaście, nie więc dziwnego, że obrady trwały trzy dni.

Osobny referat był poświęcony ochronie swojszczyzny i przemysłowi ludowemu na Podhalu. Wygłosił go dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, Juljusz Zborowski, a uzupełnił cennemi uwagami o teatrach i domach ludowych poseł Feliks Gwiżdż, Podhalanin rodowity.

Przemówienie p. Zborowskiego otrzymaliśmy w dosłownem brzmieniu. Najważniejsze szczegóły podajemy naszym czytelnikom w skrócie. Sądzymy bowiem, że nie tylko Podhala mogą dotyczyć sprawy swojszczyzny, ale i innych ziem naszej Rzeczypospolitej.

Referent rozprawił się naprzód z tymi, którzy lekceważą sobie troskę o swojszczyznę, i którym jest obojętne, czy góral ubiera się jeszcze w starodawny, przepiękny strój, czy też kupuje miejską tandetę. Na równi trzeba dbać o to, aby wieś miała dobrą drogę, aby polepszyła poziom gospodarki na roli, jak i o to, aby nie zatracala swoich odrębności.

Na Podhalu te odrębności są dlatego także ważne, iż tam przybywają tysiącami rok rocznie letnicy i turyści, swoi i zagraniczni. Strój góralski i sztuka ludowa budzi w nich zaciekawienie i podziw, jest nowością i nadaje Podhalu odrębny wygląd. Więc choćby i dla pokazania tym przybyszom, że podhalańska ziemia miała swoją własną piękną i barwną przeszłość, warto dbać o te ludowe osobliwości. Gość przyjeżdża i widzi coś ciekawego, czego gdzieindziej nie ujrzy.

Tymczasem cóż widzimy na Podhalu? Po wojnie zaczyna zanikać strój, zanika stare mądre budownictwo, zanika sztuka rzeźbienia. Jak tak dalej pójdzie, to za sto lat ostatni wypchany góral, będzie tylko w muzeach do obejrzenia.

Niełatwo zaradzić tym smutnym objawom, ale przecież trudno założyć ręce i patrzeć beczynn timer, jak giną rzeczy naprawdę piękne.

Referent uważa, że trzeba wśród Podhalan, zwłaszcza wśród młodzieży, rozwijać świadomość, że stroje ludowe, tańce, muzyka, są rzeczami wartościowemi. I dla samych górali i dla przybyszów. Takie przekonania powinny urabiać ludowe pisma na Podhalu i „Związek Podhalan”. Wszystkie uroczystości powinny odbywać się w strojach ludowych, z własną góralską muzyką.

Trzeba urządzać ludowe uroczystości, jak to bywa

zagranicą. Na Podhalu choćby raz na dziesięć lat, odbywać się powinny dożynki przed Panem Prezydentem, a wtedy równocześnie niech się odbywają przedstawienia teatrów ludowych, które grają sztuki, osnute na przeszłości podhalańskiej ziemi. Dożynkowa uroczystość powinna mieć charakter swoisty i odrębny, ma być związana z pokazem obyczajów i zwyczajów tej ziemi. A co roku powinno Podhale mieć oprócz tego uroczystości mniejsze, na których popisują się teatry ludowe sztukami góralskimi, grają muzyki, ściągają się ludzie z wielu wsi, na pokazanie swoich strojów, tańców i muzyki. Równocześnie z tem odbywają się konne wyścigi na chłopskich koniach, strzelanie do celu, ćwiczenia drużyn wojskowego przysposobienia, marsz przez Tatry — wszystko w strojach ludowych przy dźwiękach własnych orkiestr.

Bronić trzeba i gwary góralskiej. Wymowa literacka, taka, jakiej uczą w szkołach, jest konieczna w życiu mieszkaniem. Ale to nie znaczy, że wolno gwarę ludową wyśmiewać i kpić z języka wsi. Z gwary góralskiej dużo wyrazów dostało się do języka książkowego, a nawet kilka arcydzieł naszej literatury jest napisanych w gwarze.

W szkołach powszechnych potrzebne są czytanki, w których młodzież ma się dowiadywać o znaczeniu swojego rodzinnego kraju. Obok nauki o całej Polsce, powinna w programie szkolnym znajdować się nauka o dziejach Podhala, o jego znaczeniu dla całej Rzeczypospolitej, o jego ludzie, górach, dolinach, rzekach i o tem, co wybitni pisarze o tej ziemi pisali i jak ją malarze przedstawiali w obrazach.

Doniosłości i znaczenia teatrów ludowych niepotrzeba udowadniać w naszym piśmie. Referat podkreśla wybitną rolę, jaką spełnia teatr wiejski w ochronie swojszczyzny. I to teatr, który wystawia sztuki oparte na tematach podhalańskich, jak np. świetna komedia Gwiżdża „Gody”. Scena ludowa — to jednocześnie pokaz ludowego stroju, tańca, muzyki, gwary, to nauka o tem, jak dawniej na Podhalu bywało, a i o tem, jak powinno być teraz i na przyszłość.

Zasługuje na uwagę i poparcie przemysł ludowy, zwłaszcza przemysł artystyczny. Jeszcze tu i ówdzie robią na Podhalu ozdobne fajki, pięknie rzeźbione łyżniki, sprzączki metalowe do pasków, haftowane koszule, ciekawe rękawice i czapki zimowe, zgrabne serdaki i kozuchy. Trzeba naprzód zrobić zestawienie, kto i gdzie co wykonuje, w jakiej ilości i jakiej wartości. Na podstawie takiego spisu można obmyśleć, czy nie opłaciłoby się utworzyć spółdzielni lub sklepów z temi ludowymi wyrobami; można próbować sprzedaży w ruchliwych letniskach lub w miastach. Tak samo trzeba popierać kredytem lub dostarczaniem na kredyt materiałów spółdzielni byłych uczniów

szkoły drzewnego przemysłu w Zakopanem, byłych ucznie szkoły koronkarskiej i dążyć do stworzenia warsztatów pracy na wsi. Można urządzać w letnim i zimowym sezonie wystawy i jarmarki w Zakopanem, ażeby zapoznać przybyłych na odpoczynek lub leczenie gości z ludową wytwórczością i umożliwić kupowanie góralskich wyrobów.

W drugiej części przemówienia przedstawił dyr. Zborowski znaczenie Muzeum Tatrzańskiego i wogóle muzeów regionalnych. W muzeum gromadzimy stare i nowe ubiory ludowe, naczynia, obrazy, narzędzia, sprzęt pasterski, domowy, stolarski, ciesielski — wogóle wszystko to, czego niegdyś używał lub używa mieszkaniiec Podhala. Nietylko na pokaz przyjezdnym, nietylko dla dostarczenia wzorów haftu lub rzeźbionej ozdoby. Ale także i w tym celu, aby ludowość góralska, przez te nagromadzone okazy, poznała przeszłość swojej ziemi i piękne rzeczy z tej przeszłości naśladowała. Muzeum z tych powodów powinno się stać dumą góralszczyzny, powinno właśnie u tej ludności znaleźć poparcie w samorządach. Niemniej pomoc musi iść i z góry, od władz rządowych. Poparcie musi być znaczne, bo Muzeum tak wszechstronnie już pracuje i tak się rozwinięło, że bez dużych zasiłków ostać się nie może.

Wreszcie należy nietylko chronić od zniszczenia okazy dawnego budownictwa, jak stare drewniane kościołki i kaplice, ale i wśród ludności rozwijać przywiązanie do tych dzieł, które poprzednie pokolenia stawiały. To też obok Muzeum na pamiątkę przeszłości powinno się przenieść w całości jakiś stary kościółek, i całą góralską zagrodę.

Poruszone w referacie sprawy są dla Podhala bardzo ważne. Jeżeli chcemy, aby nadal było krajem, zasługującym na uwagę z powodu odrębności ludoznawczych, musimy zakrzętnąć się rychło i żywo koło uratowania resztek świetnej przeszłości i zapobiec wdzieraniu się miejskiej tandety.

Z.

PRACA W ZESPOŁACH

ROCZNY DOROBK TEATRU LUDOWEGO W CHOJNICACH (NA KASZUBACH)

W dniu 21. IV. b. r. mija rok od uroczystego otwarcia Teatru Ludowego w Chojnicach. Warto spojrzeć wstecz i zebrać całoroczny dorobek artystyczny, podzielić się nim z naszymi kolegami w całej Polsce, szczególnie z czytelnikami miesięcznika „Teatr Ludowy“, którym dobro prac teatralnych szczególnie leży na sercu.

Miasto nasze do roku 1928 nie miało w swoich murach ani jednego stałego zespołu teatralnego. Dorywcze przedstawienia, urządzone przez różne stowarzyszenia zawodowe, pozostawiały wiele do życzenia, bądź to

pod względem artystycznym, bądź doboru sztuki. Kres temu położył Teatr Ludowy, stawiając sobie za zadanie podniesienie poziomu artystycznego przedstawień przez odpowiedni dobór repertuaru, należyte przygotowanie amatorów, oraz odpowiednie urządzenie sceny.

Teatr Ludowy w Chojnicach rozpoczął swoją działalność w bardzo ciężkich warunkach. Scena, którą rozporządzał od początku, była bez jakichkolwiek dekoracji, możliwych do użytku. Amatorzy, choć chętni i na wszystko gotowi, bez elementarnych wiadomości scenicznych.

Jednemu i drugiemu potrafił zaradzić kierownik i twórca Teatru Ludowego w Chojnicach, p. Klemens Derc, angażując do współpracy art. malarza p. Bożuchowskiego z Poznania, który sporządził kilka dekoracji.

Zaznaczyć należy, że p. Derc zorganizował kurs dramatyczny dla wszystkich członków Teatru Ludowego w liczbie 50-stu osób. Kurs ten trwał 2 miesiące.

Wykłady teoretyczne prowadzili bezinteresownie prof. tut. gimnazjum pp. Dr. Sułkowski i Dr. Sankiewicz, zaś ćwiczenia praktyczne p. Derc. Godzin wykładowych tygodniowo sześć. Jeżeli obecnie to przytaczam, to z tego powodu, że właśnie ten krok, poczyniony przez p. Derca, przyczynił się najbardziej do rozwoju naszego teatru i do jego obecnej potęgi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Teatr Ludowy nie posiadał żadnych funduszy, któremiby mógł rozporządzać, to tem więcej należy uznać wyteżoną pracę i dobrą inicjatywę p. Derca, który w dodatku pierwsze zapotrzebowania pokrywał własnym funduszem. Piszę to, jako naoczny świadek wszystkiego.

Akcję organizacyjną rozpoczęto już w grudniu 1927 r., ale pierwsze przedstawienie odbyło się dopiero po kompletnym remoncie sceny i odpowiednim przygotowaniu zespołu, co trwało pięć miesięcy. W tym to okresie przygotowano piękny dramat Lucjana Rydla „Zaczarowane Koło” i wystawiono go w dniu otwarcia tnatru 21 kwietnia 1928 r. Przedstawienie to wypadło nadspodziewanie i obudziło ogólne zadowolenie wśród miejscowego obywatelstwa, a nawet wśród tych, którzy dotąd po-błażliwie i nawet wrogo byli dla teatru usposobieni. Teatr Ludowy wkroczył na realne tory, dając równocześnie do zrozumienia, że posiada prawo obywatelstwa w naszym grodzie. Teatr rozwijał się pomyślnie, a przedstawienia cieszyły się doskonałym doбором sztuki i amatorów oraz nadzwyczajną opinią publiczności, która zawsze dopisywała. Dalsze sztuki, które pojawiły się na deskach naszego teatru, były następujące. „Jesienią”, „Swaty”, „Królowa przedmieścia”, „Werbel domowy”, „Ojcowizna”, a ostatnio, w czasie wielkiego postu, sztuka alegoryczna „Tajemnica mszy świętej”. Nie będę opisywał wykonania poszczególnych sztuk, wspomnę tylko, że każda z wymienionych otrzymała nowe dekoracje i urządzenie sceniczne, co wielce przyczyniło się w osiągnięciu powodzenia, oraz pomnożyło naszą składnicę dekoracji. Zespół amatorski który prawie w każdej sztuce był czynny w komplecie, dochodzi do coraz to lepszych rezultatów artystycznych, pracując nad sobą z wielkim zapałem i poświęceniem.

I tutaj uwydatnia się znów charakterystyczny szczegół, że aczkolwiek kierownictwo często się zmienia, duch, myśl przewodnia pozostaje

od początku niezmienna. Cele i zadania, nakreślone przez pierwszego kierownika i twórcę teatru naszego, przechodzą na następców.

Zaznaczam przytem, że w chwili właśnie najlepszego rozwoju po przetrwaniu najcięższych chwil, związanych z organizacją, po walce z niedostatkiem finansowym, opuszcza nas p. Derc, odchodząc do Związku Teatrów Ludowych w Warszawie. Kierownictwo teatru oddaje inspektorowi szkol. p. Grochowskiemu, który powierzył reżyserję p. Czajkowskiemu. P. Czajkowski także wkrótce opuszcza Chojnicę, reżyserję objął p. Zygmunt Rapacki, który przy współpracy i pomocy dobrych sił amatorskich, prowadzi pracę dobrze i wytrwale.

Poza występami i próbami Zarząd Teatru urządza dla członków wieczorki towarzyskie, gdzie przy czarnej kawie i milej pogadance spędzają wesołe chwile, gwarząc na temat dalszej pracy i o minionych trudach, które po pokonaniu ich stają się miłymi i serdecznymi.

Dużo zawdzięcza Teatr Ludowy Wydziałowi Powiatowemu w Chojnicach i Starostwu Krajowemu w Toruniu przez otrzymanie zapomóg, co przyczynia się wielce do podniesienia poziomu artystycznego, jak również daje możność wyjeżdżania do okolicznych wsi i miast z przedstawieniami, a tem samem krzewienia polskiej mowy i polskiej sztuki.

Reasumując nasz roczny dorobek artystyczny choćby w skromnych ramach, przychodzimy do wniosku, że Teatr Ludowy w Chojnicach jest dziś poważną placówką kultury ludowej na Kaszubach, stojącą na straży polskiego ducha wśród miejscowego obywatelstwa.

K. S.

(P o d p o w i e d ź R e d a k c j i: Cieszymy się z serca, że chojnicki Teatr Ludowy tak dobrze się rozwija, życzymy dzielnym Kaszubom jak najpiękniejszych owoców i na przyszłość, a przy sposobności bardzo gorąco polecamy urządzanie od czasu do czasu widowisk, opartych na życiu Kaszubów, albo wieczornie kaszubskich, w miejscowej gwarze, ze śpiewami i tańcami kaszubskimi. Niech obok przedstawień ogólnopolskich odbywają się w Chojnicach i takie widowiska osobliwe, tamtejsze, czysto kaszubskie).

KÓŁKO DRAMATYCZNE W MARKACH (POW. WARSZAWSKI)

Założone w styczniu 1926 r. Kółko Dramatyczne w Markach przyjęło za cel ufundowanie biblioteki publicznej na swym terenie. Cel ten z całą konsekwencją realizuje. Posiada już w swej bibliotece przeszło 2 tysiące tomów dzieł naukowych i beletrystycznych. Krzewi w ten sposób czytelnictwo i oświatę. Posiada własną acz niewielką świetlicę, ładnie urządzoną z aparatem radjowym i głośnikiem. Świetlica ta mieści się w budynku wynajętym przez gminę Marki, która, oceniając pracę organizacji, daje bezinteresownie lokal na bibliotekę. W styczniu r. 1927 miejscowy ks. proboszcz dokonał poświęcenia i uroczystego otwarcia biblioteki. Dzień ten uczciło Kółko uroczystą akademją.

Nieodłącznie z wyżej wymienionym celem, Kółko, urządzając przedstawienia, szerzyło i szerzy kulturę ze sceny. Cel ten coraz bardziej wysuwa się na pierwsze miejsce. Od założenia urządziło Kółko w Markach i Pustelniku, gdzie posiada sceny w szkole, 65 przedstawień. Grano następujące sztuki: „Bernadetta“, „Majster i czeladnik“, „Chłopi

„arystokraci“, „Werbel domowy“, „Aby handel szedł“, „W górę serca“, „Błazek opętany“, „Dziesiąty Pawilon“, „Consilium facultatis“, „Sublokatorka“, „Szopka Polska“, „Jasełka“, „Śmierć Okrzei“, „Gwiazda Syberji“, „Noc w Belwederze“, „Hanusia Krożańska“, „Gubernator i Trocki“, „Więzień Magdeburga“, „Zaręczyny pod kulami“, „Posażna jedy-naczka“, „Reduta na poddaszu“ i „Legjoniści“. Obchodzono również uroczyscie święta narodowe: 3-go Maja i Dziesięciolecia Niepodległości Pol-ski, urządzając akademje, na które składały się przemówienia, śpiewy chóralne oraz okolicznościowe przedstawienia.

Dekoracje urządza Kółko samo, dzięki zdolnościom malarskim jed-nego ze swych członków. Kółko przeżywało trudne momenty walk we-wnętrznych, gdyż starano się zepchnąć je na tory polityczne. Zwart jednak postawa członków nie pozwoliła zaćmić sobie wytkniętego celu, a mianowicie, iż służy sztuce i dziś oparli się o Związek Teatrów Lu-dowych w Warszawie, liczy na jego pomoc w zakresie wiedzy i sztuki teatralnej.

Mieczysław Grabowski

GAC (WOJ. LWOWSKIE)

Życie jakoś prędko i miło płynie, gdy człowiek żyje w gromadzie związkowej, w której te życie wre i nowe przynosi wartości. To też u nas ino ciągiem myślimy, jakaby tu „sztukę z głowy“ na jaką uroczy-łość odegrać. Zakosztowaliśmy samorodnego teatru, a teraz ani rusz go z gromady wygnąć. Ludzie się zachwycają tym swojskim teatrem. Na Gody odegraliśmy taką samorodną „sztukę“, opartą na legendzie o dwu-nastu miesiącach, która między starymi krążyła. Postanowiliśmy ją wy-korzystać. Więc one legendarne miesiące wprowadziliśmy na scenę, a narodziły się, jak na onej górze zaklętej. Przytem wytykały wady i błędy wsiowemu ludowi, chwalać młodych, że się organizują w Kołach, że wódki nie piją, mniej przez to przekleństwa i zła na wsi.

Na święta Wielkanocne odegraliśmy „Upamiętanie“, sztukę, osnutą na tle życia młodzieży kołowej i komedję „z głowy“. Na 3-go Maja przygotowujemy coś jeszcze nowego, mamy nadzieję, że nam wypadnie nienajgorzej. Więc Gromado Związkowa, wróć się ku słońcu, twórz gro-madnie teatr ludowy, owiany twórczą inicjatywą, wyśpiewany na swojską nutę, a przez to staniemy się prawdziwymi synami wsi, wychowanymi w rodzinnej kulturze, wnosząc ją w życie całego narodu.

Franciszek Fołta

„WIECZORNICA KASZUBSKA“ W GIMNAZJUM ŚW. WOJCIECHA W WARSZAWIE

Kółko Teatralne uczniów postanowiło urządzić cały cykl wieczornic regionalnych, któreby były niejako widowiskową nauką o Polsce ludowej. Zaczęto od Kaszubów. Mianowicie p. Wędrychowska, nauczycielka z Wejhe-rowa, opracowała wieczornicę ze szczegółowym programem. Najpierw krótki odczyt informujący o Kaszubach, ich kulturze, mowie i zwyczajach. Następnie chór pieśni kaszubskich, deklamacje wierszy kaszubskich poetów i opo-wiadanie bajek rybackich. Potem inscenizacja wyjątku z poematu Derdow-

skiego „O Panu Czorlińskim“. Drugą połowę wieczornicy wypełnił obrazek dramatyczny układu p. Wędrychowskiej p. t. „Z dawnej przeszłości Kaszub“, a którego treścią były zwyczaje swadziebne z bardzo ładnymi tańcami kaszubskimi jak „koseter“, „szewc“, „szeperczyk“.

Nadto trzeba nadmienić, że p. Wędrychowska sama reżyserowała i przygotowała wszystkie kostjумы według wzorów oryginalnych (sprawił je Związek Teatrów Ludowych). Wieczornica była udatna, podobała się wszy-



stkim, a niektóre momenty były nawet wzruszające. Praca to była trudna, bo niełatwo było młodzieży warszawskiej opanować gwarę kaszubską. Prócz p. Wędrychowskiej pomagał przy wymowie także p. Derc, rodowity przecie Kaszuba.

Myśl wieczornic regionalnych bardzo piękna, udana wieczornica kaszubska budzi nadzieję, że będzie ich więcej i że te materiały znaleźć się powinny w wydaniu książkowym.

Uczestnik

MONIAKI (POW. JANOWSKI)

Nasze Koło Młodzieży wspólnie ze Strażą Ogniwą odegrało sztuki teatralne: „Flisacy“ i „Nagrodzona dzielność“. Udało nam się przedstawienie dość dobrze, a to dzięki pomocy p. Kepińskiego, kierownika szkoły. Czysty zysk w kwocie 96 zł. przeznaczylismy na wyjazd do Poznania na Wystawę.

Stanisław Traczyk

„ŚWIĘCONE“ W KARCZMISKACH (POW. PUŁAWSKI)

W dniu 1 kwietnia urządziło Koło Młodzieży uroczystość „Święconego“, na której byli obecni członkowie Koła i zaproszeni goście. Uroczystość wypadła dość dobrze, nie tylko dzięki pracy Komitetu, ale i dzie-

ki naszym koleżankom, które nam przygotowały smaczne baby i ciasta. Rozpoczął uroczystość kol. prezes życzeniami „Wesołego Alleluja“, następnie wzniesiono okrzyk na cześć i pomyślność Koła. Po uczcie wszyscy mężczyźni otrzymali niespodzianki w postaci prześlicznych pisanek, przygotowanych przez koleżanki. Koleżanki otrzymały za to od kolegów upominki w postaci „lejosa“. Potem odbyły się wesołe tańce i przedstawienie dwóch sztuk: „Łobzowanie“ i „Jak Kasa Stefczyka uratowała życie“. Po przedstawieniu zabawa taneczna do rana, a że to był dzień przerwszego kwietnia, więc robiono z tej okazji różne niespodzianki, co dodało wszystkim nadzwyczajnego humoru.

Jan Kurek

PLAWSKIE (WOJ. NOWOGRODZKIE)

Koło Młodzieży w Pławskich powstało w listopadzie roku zeszłego i utworzyło zaraz na początku Sekcję Teatralną. Urządziliśmy dotąd 4 przedstawienia, a mianowicie: „Jaśkowe zamysły“, „Przemówiła“, „Kiliński“ i „Cud listopadowy“. Po każdym przedstawieniu odbyła się zabawa.

Franciszek Misztal

KREMPACHY (PODHALE)

Dzień 3-go Maja obchodziliśmy u nas bardzo uroczyście. Najpierw rano wczas orkiestra odegrała na pobudkę szereg pieśni narodowych. Potem o godzinie 9-tej odbyło się nabożeństwo, na którym śpiewała młodzież szkolna i grała orkiestra. Wieczorem o godz. 7-mej odbyła się w sali szkolnej uroczysta Akademia, na której program złożyły się deklamacje, śpiew i muzyka, dwie sztuczki p. t. „Trzeci Maj“ i „Na muzyce“, oraz kilka przemówień. Wszyscy z zadowoleniem rozeszli się do domów.

Jeden z uczestników

RABA WYŻNA (PODHALE)

Odbył się w naszej wsi obchód 5-go Maja, urządzony przez całą parafję, z udziałem szkół i stowarzyszeń. Najpierw rano o 6-tej odegrała orkiestra pobudkę, chodząc po całej wsi. O 9-tej nabożeństwo z kazaniem, a potem przed kościołem piękne przemówienie p. Lorenza. Po przemówieniu odbył się pochód przed szkołę, gdzie dzieci oddeklamowały okolicznościowe wiersze i odśpiewały pieśni patriotyczne.

PRZEDMIEŚCIE BLIŻSZE POD WARSZAWĄ

Chociaż już sporo czasu upłynęło, kiedy urządziliśmy przedstawienie, to jednak w myśl przysłowia „Lepiej późno, niż wcale“, postanowiłem napisać o życiu tutejszego teatru. Sprawozdanie moje nie będzie dotyczyć wyłącznie ostatniego przedstawienia, ale całego szeregu, począwszy od pierwszego.

Pierwsze przedstawienie odegrane zostało w 1920 r., dzięki staraniom p. Kl. Miłkowskiego, Naczelnika Straży Pożarnej w Przedm. Bliższym. Ponieważ był to początek, napotymano na wielkie trudności, które dzięki zdolnościom p. Miłkowskiego pokonano. I tak w niewiel-

kich odstępach czasu odegrano parę sztuczek jak: „Chłopi arystokracji“, „Kajcio“, „Pan Grajcarek idzie w kumy“, „Krzywda nagrodzona“. Nastąpiła chwilowa przerwa.

Później z chwilą zorganizowania Koła Młodzieży Wiejskiej w Przedm. Blższem, t.j. od lutego 1923 r., następuje nowa era w życiu naszego teatru. Organizatorami Koła była miejscowa młodzież szkolna (Seminarzyści w Solcu nad Wisłą), pełna zapału i sił do pracy społecznej, nadawała kierunek Kołu i trzymała rękę na pulsie życia organizacji. Utworzona w Kole sekcja teatralna początkowo pod moim kierownictwem zajęła się urządzeniem przedstawienia. Sztuczki wybrano dość łatwe i ludowe „Pilnuj swego“ i „Za unitów“. Sztuczki te opracowano dość starannie, odegrano na nieszczęście nie u nas, ale w sąsiedniej wiosce Przedm. Dalszem. Sztuczki powtórzyliśmy w Lipsku (nad Wisłą) i Opalu Lub.

Ponieważ nadszedł rok szkolny, młodzież musiała z konieczności pracę porzucić. Dopiero w 1925 r. nanowo zorganizowałem zespół i odegrano: „Żyda w beczce“ i „Jesienią“, jak o tem pisałem w „Teatrze Ludowym“ w 1926 r.

Ukończywszy seminarjum, poszedłem na nowy posterunek pracy. Po mnie kontunouwał pracę teatralną kol. Jan Górski. Dzięki jego staraniom odegrano w grudniu 1925 r. „Grzmią pod Stoczkiem armaty“, „Za sztandarem“ i „Fotografję Jędrusia“. W czasie świąt wielkanocnych w 1926 r. odegrano „Piorunem“ i „Reduta na poddaszu“. W maju mieliśmy gościnny występ amatorów z Sadowa, którzy odegrali „Młynarza i kominiarza“. W sierpniu tego roku odegrano „Carskich bohaterów“ i „Świt“. W kwietniu 1927 r. „Aby handel szedł“. Zaś w wakacje z mojej inicjatywy odegrano „Na wędkę“ i „Roztrzepaną Kaziunię“.

W tym roku odegrano „Crapanie z rozkazu“ i „Ulicznika warszawskiego“. Jeżeli chodzi o ogólne wrażenie, to było zupełnie dobre, o czem może świadczyć, że aktorzy zostali obrzuceni kwiatami, a publiczność wyrażała swoje zadowolenie przez rzesiste oklaski. Naprawdę doznawaliśmy radości i chęci do dalszej pracy w tym kierunku. Chociaż musieliśmy się tego napracować przy urządzeniu sceny, którą trzeba było przerobić, gdyż w remizie zrobiono podłogę i scena byłaby za niska, to jednak tego nie żałujemy. Szkoda, że nie można było zrobić podłogi i pod sceną, dałoby nam to możliwość urządzenia sceny stałej.

Muszę zaznaczyć, że zespół był w większej części ze starych aktorów, dlatego przygotowanie trwało zaledwie 2 tygodnie, przeświadczony jestem, że długo trwające przygotowanie zniechęca aktorów i osłabia zapał. Jednak dwutygodniowy termin jest bezwzględnie za mały.

Robiąc ogólne zestawienie bilansu wspólnej pracy naszej w dziedzinie teatru, muszę podkreślić, że cały pęd pracy zależy od odpowiedniego kierownictwa. Jeżeli chodzi o wpływ teatru na ludzi, to jednak można było zauważyć, że ludność coraz bardziej interesuje się teatrem, zapelniając szczupłą remizę po brzegi. Kiedy książka nie trafia tak gęsto pod strzechę, to teatr przez żywe słowo może zdziałać bardzo

wiele. Ludzi chcących i nawet bardzo zdolnych w tym kierunku mieliśmy i mamy. Chociaż zespół nasz nie jest stałym i nie jesteśmy zorganizowani w Koło Teatralne, to jednak w tej dziedzinie zrobiliśmy wiele. Nie możemy jednak tak samopas iść dołaj, musimy się zorganizować w Koło i przy pomocy Związku Teatrów Ludowych podnieść naszą scenę na wyższy poziom. Trzebaby zdolniejsze jednostki wybrać i tych przez odpowiedni kurs przeszkolić.

Heronim Pękala

GRONKÓW (PODHALE)

Święto 3-go Maja obchodziliśmy bardzo uroczystie, dzięki staraniom tutejszego nauczycielstwa. Uroczystość odbyła się w szkole. Po doskonałym przemówieniu p. nauczycielki odegrała młodzież sztukę p. t. „3-ci Maja“. Grano bardzo dobrze, przyglądaliśmy się widowisku z zaciekawieniem. Śpiewy i deklamacje zakończyły nasz obchód.

Uczestniczka

ZUBSUCHE (PODHALE)

Nastał piękny słoneczny poranek 5-go maja. Wczesno rano zbudziła nas trąbka i orkiestra góralska i zgromadziliśmy się przed szkołą. O 9-ej odbyło się nabożeństwo. W kościele zgromadziła się młodzież szkolna z chorągiewkami, Stowarzyszenie Młodzieży oraz Rada Gminna. Po mszy i kazaniu odśpiewano „Te Deum“ i „Boże coś Polskę“, poczem ruszyliśmy w pochodzie pod krzyż niepodległości, gdzie wysłuchaliśmy przemówień, deklamacyj i muzyki. Następnie w sali szkolnej odbył się poranek urządzony staraniem nauczycielki, St. Ogielanki. Zakończyła uroczystość Akademia Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej.

Radny gminny

ZALAS (WOJ. KRAKOWSKIE)

W ciągu roku 1928 urządziło nasze Koło Młodzieży kilka przedstawień, jak: „Kościuszek pod Racławicami“, „Żyd w beczce“, „Bernadetta“, „Lustracja u pana wójty“. W opracowaniu „Królowa przedmieścia“. Urządziliśmy także kilka zabaw i mamy chór mieszany. Dnia 4-go grudnia obchodziliśmy uroczystość dziesięciolecia niepodległości.

Feliks Ślusarczyk

Treść. Kaszubsko-pomorska mowa, Aleksander Majkowski. — Bogactwa artystyczne ziemi kaszubskiej, Klemens Derc. — Opowieść o trzech wędrowczykach. — Pieśń kaszubska (frantówka). — Teatry ludowe na Kaszubach, Klemens Derc.—Ochrona swojszczyzny na Podhalu, Z.—Praca w zespołach.

P R E N U M E R A T A	za cały rok wynosi	5 zł.
„TEATRU LUDOWEGO“	za półrocze	2½ zł.
	Roczniki z poprzednich lat po . . .	5 zł.

Redaktor: Jędrzej Cierniak. — Wydawca: Związek Teatrów Ludowych „Drukarnia Stołeczna“, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88 - 67.